

Zdzisław Krzemiński

Mecenas Paweł Kwoczek

Palestra 32/3(363), 97-104

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z 22.III.1973 r. I KR 425/72 (OSNKW 1973, nr 7—8, poz. 96) głoszącym w tezie:

„Kara łączna w wyroku łącznym nie może stwarzać większej dolegliwości od tej, jaka wyniknęłaby z kolejnego wykonania zapadłych przeciwko skazanemu wyroków podlegających połączeniu”.

Przypomnę, że aprobującą głosę do tego wyroku SN napisał adw. prof. Kazimierz Buchała (PiP nr 6 z 1974 r., a nie z 1972 r. — omyłka s. Kwiatkowskiego).

Przecież uchwała SN z 16.VII.1970 r. VI KZP 41/70 dopuszczała orzeczenie zastępczej kary pozbawienia wolności za grzywny, co do których orzeczenie zastępczej kary pozbawienia wolności było niedopuszczalne. Takie stanowisko pozostawało w zasadniczej sprzeczności z wyrokiem SN z 22.III.1973 r.

Przecież żadna kara łączna nie może zmieniać jakości kar podlegających połączeniu na niekorzyść skazanego. Tego sędzieja Kwiatkowski (i uprzednio prokurator Rajzman) nie dostrzegł.

Powyższe linijki warto mieć na uwadze przy lekturze glosy sędziego Kwiatkowskiego.

Leszek Sługocki

Kartki z historii

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

Mecenas Paweł Kwoczek

Motto:

„Jesteśmy Polakami.

Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Polak Polakowi bratem.

Co dzień Polak Narodowi służy.

Polska — matką naszą, nie wolno mówić o matce źle”.

(„Prawdy Polaków”, uchwalone na Kongresie Polaków w Niemczech 6 marca 1938 r. w Berlinie).

To był rok 1968. Sierpień. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej rozpisało konkurs na wspomnienia adwokatów o działalności patriotycznej w okresie ostatniego 50-lecia. Regulamin konkursu zakładał, że wspomnienia te mają być przyczynkiem do dziejów adwokatury polskiej.

W zakreślonym przez regulamin terminie zaczęły napływać do Warszawy konkursowe opracowania.

Jako przewodniczący sądu konkursowego czytałem wszystkie nadesłane prace, a było ich łącznie trzynaście.

Któregoś dnia na moim biurku znalazła się praca zatytułowana: „Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów-Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r.”. Mechanicznie rozciąłem pierwszą kopertę, ustawiłem godło, które brzmiało „Buk”, no ... i zacząłem czytać nadesłany tekst. Nazwiska autora tych wspomnień jeszcze nie znałem.

Od pierwszych stron tego wspomnienia byłem pod silnym wrażeniem opisanych w nim zdarzeń. Była to historia tragicznej walki Ślązaków o polskość i powrót do Macierzy. Ze zrozumiałych względów autor uwypuklił postacie adwokatów, którzy w tej walce odegrali niepoślednią rolę. Odżyły na kartach tego pamiętnika postacie takich działaczy dolnośląskich, jak adwokat Kazimierz Czapla, adwokat dr Zygmunt Seyda, adwokat Tadeusz Madaliński, adwokat Stanisław Kobyliński, adwokat Konstanty Wolny, adwokat Brunon Kudera, adwokat Witold Prądyński, adwokat Rostek, adwokat Adam Kudrisch, również adwokat Cyryl Ratajski (w czasie drugiej wojny światowej Delegat Rządu Rzeczypospolitej na Kraj).

Tak, to była, niewątpliwie najlepsza praca nadesłana na konkurs. Nic dziwnego, że otrzymała pierwszą nagrodę. Po głosowaniu rozerwaliliśmy koperty i dowiedzieliśmy się, że pod pseudonimem „Buk” krył się polski adwokat Paweł Kwoczek.

W czasie wręczania nagrody zetknąłem się po raz pierwszy z mecenasem P. Kwoczkiem. A trzeba wiedzieć, że był to człowiek bardzo skromny. Tak jak przystało na człowieka dużego formatu.

Kimże był mecenas Paweł Kwoczek?

Pochodził z powiatu prudnickiego, ze wsi Grabina. Urodził się 21 kwietnia 1904 r. Ojciec jego, Józef Kwoczek, prowadził gospodarstwo rolne w tejże wsi. Matka Eleonora pracowała w gospodarstwie i wychowywała dzieci.

Nauki początkowe pobierał w Grabinie. Na naukę jednak gimnazjalną trzeba było jechać do pobliskiego Opola. Oczywiście na szkolne wakacje młody Paweł przyjeżdżał do rodzinnej wsi. Trzeba tu wyjaśnić, że wieś Grabina — w myśl postanowień Konferencji Ambasadorów — nie została w roku 1920 włączona do obszaru plebiscytowego. Miejscowa polska ludność, oburzona na taką decyzję, rozpoczęła akcję zbierania podpisów na petycji, w której domagano się przeprowadzenia plebiscytu na tych terenach. Młody Paweł Kwoczek bierze żywy udział w tej demonstracyjnej akcji. Niestety, nie dało to żadnych pozytywnych wyników — Grabina pozostała przy Rzeszy. Ale młody Paweł,

wówczas uczeń szóstej klasy gimnazjum klasycznego, zarobił już dzięki swej akcji propagandowej solidną „krechę” u władz niemieckich. Od tej chwili Niemcy mieli go „na oku”. Takie to były początki działalności patriotycznej młodego Pawła.

W roku 1924 zdaje maturę z wynikiem pozytywnym. Jest to ważna data w jego życiorysie, gdyż w tym samym czasie odbywały się wybory do parlamentu Rzeszy. Młody Kwoczek jest już w tym czasie członkiem Związku Polaków w Niemczech. Zgłasza się do kierownika pierwszej Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków Stefana Szczepaniaka i oświadcza, że chce wziąć udział w akcji przedwyborczej. Z chęcią wyrażono na to zgodę. W ten sposób zdobył Paweł Kwoczek pierwsze „ostrogę” w działalności politycznej. Naturalnie, trzeba było za to zapłacić określoną cenę. Stąd ciągła inwigilacja ze strony żandarmów, rewizje w domu w poszukiwaniu „bibuły”, no i te rutynowe, gnębiące złośliwości ze strony policji i władz administracyjnych niemieckich. Oczywiście wyborów nie mogliśmy wtedy wygrać, chodziło jednak głównie o to, aby zmanifestować przywiązania do polskości na tych terenach.

Po zakończeniu akcji wyborczej Paweł wyjeżdża na studia prawnicze do Würzburga. Studiują tu także inni Polacy, a wśród nich aktywista, niejaki Józef Chudała. Zrodził się wtedy zamysł powołania do życia związku akademików polskiej narodowości studiujących w Niemczech. Zamysł ten został bardzo szybko zrealizowany. Oto już w dniu 28 sierpnia 1924 r. odbyło się w Opolu w gmachu Banku Rolników zebranie konstytucyjne nowej organizacji. Powołano do życia Związek Akademików Górnoślązaków pod nazwą „Silesia Superior”. Pierwszym prezesem został student teologii Karol Knosała, późniejszy dziekan i proboszcz prokatedry w Opolu. Organizacja ta miała w przyszłości odegrać bardzo ważną rolę w walce o polskość tych ziem.

W Würzburgu studiuje P. Kwoczek tylko jeden rok. Przenosi się następnie na dalsze studia prawnicze do Polski, w roku akademickim 1924—1925 na Uniwersytet Poznański. Jest to okazja do zaznajomienia się z życiem akademickim i politycznym w Ojczyźnie. Ten okres swego życia wspominał zawsze mecenas P. Kwoczek bardzo mile. Spotkał się tutaj z wielką życzliwością ze strony kolegów studentów oraz profesorów. Dużo serca okazał mu ówczesny prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski, który z Raciborza przeniósł się do Poznania.

Po rocznych studiach w Poznaniu przenosi się Kwoczek do Berlina. Jest to już trzeci uniwersytet jego studiów. Dla młodego działacza polonijnego powstaje wielka szansa działalności politycznej, gdyż w Berlinie działały centralne organizacje polonijne. Tu przecież miał swoją siedzibę Związek Polaków w Niemczech, na czele którego stał syn polskiego górnika

z Westfalii dr Jan Kaczmarek. Doktor Kaczmarek był postacią centralną w życiu niemieckiej Polonii. Mówiono o nim, że był fascynującym mówcą. Cieszył się wielkim autorytetem u wszystkich Polaków. A dodać wypada, że w tym czasie Polonia berlińska liczyła około dwudziestu tysięcy osób.

W Berlinie znajdowała się także siedziba Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Prezesem Związku był znany działacz Jan Baczewski (w roku 1920 był on komisarzem plebiscytowym na Warmii i Mazurach).

Biura polskich organizacji znajdowały się przy Schlüterstrasse. Odbywały się tu codzienne konferencje, w których uczestniczyli działacze polonijni oraz studenci. Dla młodego P. Kwoczka była to świetna szkoła. Na konferencjach omawiano zagadnienia polityki mniejszościowej oraz dokonywano przeglądu prasy.

Po rocznym pobycie w Berlinie P. Kwoczek przenosi się na studia do Uniwersytetu we Wrocławiu. To już ostatni etap w jego uniwersyteckich studiach. Nie trzeba dodawać, że w dalszym ciągu bierze żywy udział w życiu Polonii. Właśnie we Wrocławiu został wybrany na prezesa „Silesii Superior”.

Po zakończeniu studiów w 1928 r. zostaje skierowany na aplikację do Opola. Był on po okresie plebiscytowym pierwszym aplikantem Polakiem, który odważył się aplikować w niemieckim sądownictwie. A były to czasy niezwykle trudne. Sam P. Kwoczek tak o tym pisze:

„Większość aplikantów w Opolu wtedy albo już należała do NSDAP, albo z nią sympatyzowała. Narodowy socjalizm zrobił w Niemczech w ciągu dwóch lat ogromne postępy. W 1926 r. w szeregach studenckich w Berlinie ruch ten był prawie nie znany, ale w 1928 r. większość młodych prawników już do niego należała. W 1929 r. na artystów polskich, którzy w sali ratuszowej wystawiali «Halkę» Moniuszki, napadły bojówki SA. Był to poważny incydent. Artystki i artyści polscy odnieśli ciężkie obrażenia ciała, złamania obojczyków i rąk. Sprawa ta nabrała rozgłosu w skali światowej.

Niemcy musieli ze względu na reakcję opinii światowej wytoczyć sprawcom proces karny, który trwał kilka dni. Sprawcy zostali oskarżeni o tzw. *Landfriedensbruch*, tj. o zakłócenie spokoju krajowego. Według polskiego prawa karnego czyn ten zostałby zakwalifikowany jako przestępstwo z art. 240 k.k. (ciężkie pobicie w czasie bójki). Procesowi przewodniczył dyrektor Sądu Okręgowego dr Christian, centrowiec, mający opinię dobrego i obiektywnego sędziego, u którego odbywałem w tym czasie aplikację. Nie miałem oczywiście dostępu do akt tego procesu. Mimo to ktoś z Niemców doniósł policji, że zabrałem akta z sądu i zaniósłem je do biur I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, położonych obok gmachu sądu, do wglądu dla zoriento-

wania Związku Polaków o stanie sprawy. Był to chwyt obliczony na to, żeby mnie zdyskredytować jako aplikanta sądowego i wywołać wrażenie, że Polacy są doskonale zorientowani w sytuacji procesowej.

Oskarżonych bronił Hans Frank, kierownik komórki prawnej NSDAP w Monachium, późniejszy gubernator Generalnej Guberni i kat Polaków. Wystąpienie Franka było pełne demagogii i nienawiści. Przedstawił on oskarżonych jako bohaterów narodowych, którzy działali w obronie koniecznej, w imię najświętszych interesów narodowych Niemców. Wystawienie «Halki» w Opolu uważał za bezczelną i niesłychaną prowokację ze strony Polaków. Kilku oskarżonych zostało uznanych za winnych. Otrzymali niskie kary więzienia. Najsurowsza kara wynosiła 8 miesięcy. Kary te nie stanowiły oczywiście odpowiedniej represji za bandycki wybryk napastników. Ale i tak sędzia dr Christian zdobył się na wielką odwagę, że w ogóle uznał winę napastników. Po dojściu Hitlera do władzy został on za to zdegradowany ze swego dotychczasowego stanowiska i w charakterze sędziego sądu powiatowego zatrudniono go w hipotece”.

Proces ten był wielką szkołą dla młodego aplikanta Pawła Kwoczka. Dla Europy zaś był wyraźnym ostrzeżeniem! Tylko że wówczas Europa była jeszcze głucha na wszelkie ostrzeżenia.

Na listę adwokatów przy Sądzie Okręgowym w Opolu zostaje wpisany Paweł Kwoczek w dniu 11 kwietnia 1932 r. Zaczyna się nowy okres w życiu tego „zatwardziałego” działacza polonijnego.

Wykonuje więc rutynową pracę w ramach praktyki adwokackiej. Ale nie tylko. Kwoczek bowiem ani przez chwilę nie zaniedbał działalności patriotycznej. W wyborach do parlamentu Rzeszy w 1932 r. był kandydatem na posła z listy Polskiej Partii Ludowej. Niestety, polska lista otrzymała zbyt mało głosów, by przeforsować swego posła. Ale w tym samym roku widzimy Kwoczka przy następnej bardzo ważnej akcji. Chodziło mianowicie o zorganizowanie w Bytomiu polskiego gimnazjum. Niemcy czynili, rzecz jasna, wszystko, by tę akcję zgilotynować. A jednak się udało. Po nieprawdopodobnych perypetiach odbyło się w dniu 8 listopada 1932 r. uroczyste otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu. W czasie tej uroczystości przemawiał też mec. P. Kwoczek jako przedstawiciel „Silesii Superior”. Znaczenie tego faktu było ogromne, gdyż Polonia nie miała w swym gronie licznej własnej inteligencji. Uruchomienie polskiego gimnazjum dawało szansę powiększenia z czasem liczby działaczy polskich legitymujących się średnim wykształceniem. A trzeba mieć na uwadze, że w tym czasie gimnazjum to było jedynym polskim gimnazjum na terenie całej Trzeciej Rzeszy.

W roku 1935 Paweł Kwoczek zostaje wybrany na przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. W trzy

lata później Związek obchodził rocznicę 25-lecia istnienia harcerstwa polskiego w Niemczech. Uroczystości rocznicowe odbywały się w Berlinie. I właśnie tu, w Domu Polskim, w związku z obchodami rocznicowymi urządzono wystawę obrazującą życie Polaków w Niemczech.

W tym samym 1938 r. odbył się, również w Berlinie, Kongres Polaków, na którym uchwalono tzw. „Prawdy Polaków”. Był to już, niestety, ostatni Kongres. Nadchodziły straszne czasy. Jednakże Polacy nie poddawali się terrorowi. Szczególnie dynamicznie rozwijało się harcerstwo. Dość powiedzieć, że tuż przed wybuchem wojny działało 7 hufców i 97 jednostek organizacyjnych. Atrakcyjną formą pracy harcerskiej były obozy letnie, w czasie których urządzano tradycyjne ogniska. Młodzież harcerska wychowywana był w duchu patriotycznym. Była to w dużej mierze zasługa mecenasa P. Kwoczka.

Zachowanie się Niemców w 1938 r. i 1939 r. wskazywało na to, że wojna jest nieunikniona. Tak też się stało. Moment ten tak opisuje P. Kwoczek:

„Dnia 1 września 1939 r. o godz. 5 rano obudził nas niesamowity warkot motorów. Wskoczyłem z łóżka i pobiegłem do okna sypialni. Zobaczyłem lecące bombowce niemieckie w kluczach po 9 sztuk w kierunku Polski. Serce mi zamarło z trwogi. Uświadomiłem sobie, że oto rozpoczyna się bój o śmierć i życie nie tylko między Polską i Niemcami, ale również między siłami wstecznictwa i postępu, barbarzyństwa i humanitaryzmu na całym świecie o wolność lub niewolnictwo ludzi. Klucze bombowców zrzuciły swój ładunek niosący śmierć i pożogę na miasta, wsie i osiedla w Polsce, na nasze siostry i naszych braci, i wracały po niedługim czasie w komplecie, bez uszkodzeń. Nowe klucze bombowców startowały z lotniska w Komprachcicach, aby bombardować inne tereny Polski i tam również siać śmierć i zniszczenie, dezorganizować transport i komunikację, całe życie kraju. Serce się krajało, gdy przez cały dzień, widząc kilkadziesiąt kluczy bombowców lecących na tereny polskie i wracających stamtąd, nie zauważyłem ubytku ani jednego samolotu. Zdawałem sobie wtedy sprawę z tego, jak dalece jest to nierówna walka”.

Po rozpoczęciu działań wojennych w Polsce Niemcy przystąpili do generalnej rozprawy z Polakami mieszkającymi w Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim uderzono w działaczy polonijnych. Prawie wszyscy zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Ocaleli tylko ci, którzy wyjechali do Polski.

Pawła Kwoczka aresztowano w dniu 11 września 1939 r. O dalszych perypetiach zaaresztowanych tak pisze P. Kwoczek:

„Grupa 181 działaczy ruchu polskiego na Opolszczyźnie i Śląsku wrocławskim jechała eskortowana przez SS-manów w zapłombowanych wagonach towarowych w nieznaną, w głąb Niemiec.

Dnia 5 października 1939 r. pod wieczór pociąg zatrzymał się na dworcu w Weimarze, w miejscu, z którego rozslawiali naród niemiecki Goethe, Schiller i Franciszek Liszt. Mieszkańcy Weimaru byli przyzwyczajeni do takich obrazów, bo zupełnie nie reagovali na to, że SS-mani eskortują grupę 181 ludzi. Staliśmy w szeregu jakiś czas przed dworcem. Przyjechały samochody ciężarowe, na które kazano nam wejść. Wieźli nas do Buchenwaldu”.

Oboz koncentracyjny w Buchenwaldzie. Opisywać tego nie trzeba. Koszmar, jakiego świat nie widział. A jednak ci ludzie nie dali się złamać. Od roku 1942 działał na terenie obozu tajny polski komitet. Paweł Kwoczek jest oczywiście jego członkiem.

Wszyscy wierzyli w upadek Niemiec. Nie wszyscy doczekali wyzwolenia. Paweł Kwoczek dożył tej cudownej chwili. Doczekał się oswobodzenia przez Amerykanów w dniu 11 kwietnia 1945 r. W październiku 1945 r. jest już w Opolu i od tej daty aż do swych ostatnich dni życia wykonuje zawód adwokata. Pracuje w samorządzie adwokackim. Już w 1947 r. jest członkiem Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, a później — po utworzeniu Izby Adwokackiej w Opolu — jest członkiem tejże Rady, pełniąc w niej funkcję sekretarza, a później skarbnika. Działa w Związku Zachodnim i w ZBoWiD-dzie. W latach 1957—1961 jest posłem na Sejm z ramienia grupy katolickiej.

Paweł Kwoczek uhonorowany został za całą działalność polityczną i państwową wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Pośmiertnie odznaczony został „Medalem Rodła”.

Zmarł w dniu 17 lipca 1975 r. w Opolu i tam został pochowany.

Takie to były dzieje mecenasa Pawła Kwoczka. Dzięki takim cichym patriotom Ziemia Opolska nigdy nie przestała być naszą polską ziemią. Tysiące bezimiennych bohaterów oddało Ojczyźnie rzecz najcenniejszą: życie w obronie polskości. O nich to dr Władysław Gębik napisał wiersz, który pozwalam sobie przytoczyć go tutaj na zakończenie:

*„Tu drzemią wspomnienia
wyznawców dziwnej wiary,
którzy trudem całego swego życia
dążyli do Polski,
głosząc następujące prawdy:
Jesteśmy Polakami,
wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci,
Polak Polakowi bratem,
Co dzień Polak Narodowi służy.
Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.*

*Przechodniu przystań
i zmów pobożnie
za ich wieczny niepokój
trzy razy —
Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy
Jeśliś mocen, zbudź je”.*

- Źródła:** Paweł Kwozdek: Praca zawodowa i społeczno-narodowa adwokatów-Polaków na Górnym Śląsku w okresie do 1945 r., Warszawa 1970.
- A. Kiszka, R. Łyczywek, Z. Krzemiński: Zarys historii adwokatury polskiej, Warszawa 1978.
- M. Tobiasz: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku, Katowice 1945.
- M. Tobiasz: Wojciech Korfanty — Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska, Katowice 1947.
- Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, T. VI.

Z notatnika obrońcy

MISCELLANEA KARNO-PROCESOWE

1. Orzeczenie komisji lekarskiej

W obsłudze wymiaru sprawiedliwości krąży druk zatytułowany: „Orzeczenie Komisji Lekarskiej przy Szpitalu Więziennym”. Rzecz zrozumiała i pożądana niewątpliwie. W określonych sytuacjach dotyczących stanu zdrowia osoby tymczasowo aresztowanej lub odbywającej karę pozbawienia wolności powinno się istotnie wypowiedzieć kilku lekarzy, z udziałem — oczywiście — specjalisty w zakresie rzeczywistej lub domniemanej choroby badanego.

Adresatem takiego orzeczenia jest władza lub organ, które lepiej od Komisji Lekarskiej wiedzą, jaka jest pozycja i sytuacja osobista chorego w ramach wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Wiedza o tych właśnie okolicznościach jest dla lekarzy zbędna, a nawet niepożądana, bo przecież nie może wpływać na treść stanu zdrowia badanej osoby. Jedynie w wyjątkowych przypadkach (np. w razie badania w kierunku psychozy lub depresji sytuacyjnej) może to mieć pewne lekarskie znaczenie, ale wtedy nie jest to przedmiotem czystej i stałej informacji, a tylko elementem anamnezy lekarskiej.